

# Tykająca bomba demograficzna

5 sierpnia 2016

Polska liczy sobie na dzień dzisiejszy nie 40, a około 37,2 milionów mieszkańców. Prognozuje się, iż już za 20 lat będziemy najstarszym społeczeństwem Europy, natomiast w roku 2040 (uwzględniając migracje) może nas być nawet mniej niż 30 milionów. Dlaczego nikogo to nie obchodzi?

Promowanie takich postaw wśród kobiet nie jest rozsądne.

25 milionów mieszkańców, brak odpowiedniej ilości pracujących podatników by starczyło na emerytury, bezpłatną służbę zdrowia, czy inne formy opieki dla bardzo liczebnej, lecz niepracującej już warstwy społecznej – ludzi po 67 roku życia. Niewyobrażalny ucisk podatkowy, wprowadzony by państwo mogło wypełniać swoje jakiegokolwiek, najbardziej podstawowe funkcje. Brak armii, przemysłu, usług. Taka prawdopodobnie będzie Polska za kilkadziesiąt lat.

Wiele wskazuje na to, że tendencje się nie odwrócą. Nie ma obecnie opracowań na ten temat, łącznie z mimo wszystko "optymistycznym" rządowym raportem "Polska 2030", które by nie mówiły o czyhającej na nas demograficznej katastrofie.

By populacja mogła przetrwać niezagrożona wymarciem, współczynnik dzietności musi wynosić więcej niż dwoje dzieci na kobietę (Polska – 1,34). Odpływ migracyjny Polaków do państw Europy Zachodniej (licząc wyłącznie tych, którzy deklarują iż nie zamierzają wracać), jest największy w powojennej historii Polski – można go porównać jedynie do ruchów ludności w okresie stanu wojennego. W przeciągu zaledwie kilku lat na stałe opuściło nasz kraj około milion sto czterdzieści tysięcy obywateli. Gdy nadejdą czasy, że aby utrzymać w Polsce bezpłatne szkolnictwo i szpitale, zawodowe wojsko oraz istnienie emerytur, szeregowy pracownik będzie musiał oddawać lwią część swoich zarobków, migracja do państw

gdzie współczynnik dzietności, na skutek imigracji islamskiej i polityki prorodzinnej, obecnie przewyższa 2,0 (np. Wielka Brytania, czy Francja), z pewnością się nasili.

Jaka jest odpowiedź na to największe z wyzwań dla Polski XXI wieku? W mediach i na salonach lansuje się model kobiety "samorealizującej się", która nie dba o rodzinę i ognisko domowe, nie pragnie rodzić i wychowywać dzieci. Woli natomiast pełnić te funkcje, które do niedawna przypisywaliśmy wyłącznie mężczyznom, a które nie są w stanie zapewnić nam zastępowalności pokoleń. Repatriantom ze wschodu oraz ich potomkom pragnącym wracać do Ojczyzny zamyka się drzwi przed nosem. Do tego dochodzą coraz śmielsze głosy nieodpowiedzialnych polityków lewicy, walczących o jak najszybsze ustanowienie jak największej ilości antyrodzinnego ustawodawstwa.

Nie można dłużej pomijać tego problemu w debacie publicznej. Jak to jest, iż młode Polki mieszkające w Polsce rodzić nie chcą, zaś te co wyemigrowały do Wielkiej Brytanii mają wskaźnik płodności wynoszący około 2,5?

Strach pomyśleć do czego doprowadzi tak krótkowzroczne, naznaczone prywatą i egoizmem podejście polskich elit. Rzeczpospolita za 20, 50, czy 80 lat będzie zupełnie innym krajem. O ile w ogóle etnicznie "będzie".

Autor: Sergiusz Muszyński

Źródło: [Media RP](#) i [Refleksje nad sprawą polską](#)